

## Cel edukacji – nadążyć za wyzwaniami cywilizacji

Świat zbyt szybko się zmienia i wciąż czymś zaskakuje. Już przyjęliśmy do wiadomości, że tempo postępu technologicznego nie pozwala nam na zaczerpnięcie tchu i zawsze jesteśmy nieprzygotowani na kolejne nowości. Już próbujemy zrozumieć, co się dzieje z klimatem, i znaleźć sposoby zaradzenia katastrofie. A tu pojawia się pandemia, która stanowi nie tylko poważne wyzwanie medyczne, lecz każe na nowo przemyśleć nasze miejsce w świecie i zobaczyć, jak mało jest on przewidywalny. Tuż za naszą wschodnią granicą wybucha krwawa i niewyobrażalna wojna, o jakiej przez ostatnie dziesięciolecie mogliśmy czytać tylko w reportażach z dalekich krajów i powieściach z przeszłości. Na to nakładają się bezwzględne wojny informacyjne, wojny kulturowe, walka populizmów, zatrważające prognozy ekonomiczne. Dorosły człowiek czuje się w tym zagubiony, co dopiero dziecko czy ktoś, kto stoi w progu dojrzałości.

Prowadzone od lat dyskusje o celach, metodach i skuteczności dydaktyki nabierają nowego znaczenia. To nie są tylko teoretyczne rozważania. Trzeba szybko reagować i znajdować rozwiązania odpowiednie do sytuacji, a zarazem stanowiące odpowiedź na gwałtownie się pojawiające nowe wyzwania cywilizacyjne. Niekiedy chodzi o decyzje – zarówno na poziomie politycznym, jak w każdej szkole i klasie – stanowiące reakcję na sytuację niepozwalającą czekać. Dopiero musieliśmy zmienić sposób uczenia po przejściu do edukacji *on-line*. Teraz (wiosna 2022) trzeba znaleźć metody kształcenia w polskich szkołach dzieci ukraińskich, które opuściły swój kraj w obliczu wojny. Obyśmy nie musieli więcej rozwiązywać podobnych problemów.

W prezentowanych Czytelnikom obecnego numeru „Polonistyki. Innowacji” artykułach oczywiście nie odpowiemy na pytania, jak radzić sobie w sytuacji pandemicznej lub wojennej. Podejmujemy refleksję nad celami i zadaniami edukacji, nad tym, co wydaje się w niej najważniejsze.

Jednak napisane w ostatnich miesiącach teksty zyskują teraz nieoczekiwane znaczenie wobec problemów, przed którymi stoimy. Kontynuacja myśli, mającej przecież swój początek nie dzisiaj i nie wczoraj, w nowym świecie, w którym znaleźliśmy się wbrew woli, zyskuje nowy sens, bo wskazuje, jak bardzo potrzebna jest zmiana wektora działań edukacyjnych.

W 13. numerze „Polonistyki. Innowacji” pozwoliłem sobie na zaprezentowanie Czytelnikom autorskiej propozycji podstawy programowej do języka polskiego. Przedstawiliśmy też głosy z dyskusji, która się odbyła wokół zaprezentowanej koncepcji. W obecnym numerze część Autorów odnosi się do tej propozycji, jednak chodzi o głębszą refleksję, która może się rodzić z lektury wspomnianego projektu podstawy programowej, choć inni podejmują tę refleksję zupełnie niezależnie. Celem jest przemyślenie, jak szkoła powinna reagować na wyzwania cywilizacyjne, przed którymi stajemy jako społeczeństwo.

Zwróćmy uwagę na dwa aspekty. Jeden to napięcia ideologiczne, aksjologiczne i mentalnościowe, które obecnie określa się dwoma słowami: wojny kulturowe<sup>1</sup>. Przybierają one różne postaci – od gorących, ale zatrzymujących się na wymianie opinii, sporów, przez zderzenia postaw politycznych i wyniki wyborów prezydenckich czy parlamentarnych, po realną i krwawą wojnę w Ukrainie, w której jako jedna z motywacji ukazywana jest... obrona konserwatywnych wartości. Drugi aspekt dotyczy zagubienia w natłoku informacji, co skutkuje zarówno podważeniem (lub nawet upadkiem) tradycyjnych autorytetów, w tym autorytetu nauki, jak rozpowszechnianiem się poglądów i postaw opartych na fałszywych przesłankach i wybiórczo traktowanych danych, czego wyrazem może być wpływowy ruch antyszczepionkowy.

Oba te zjawiska są wyrazem ogromnej niepewności poznawczej i aksjologicznej współczesnego człowieka. Tym wyraźniejsza jest ta niepewność u młodych ludzi, których wiedza, postawy i system wartości są nieustabilizowane i podatne na wpływy przypadkowych autorytetów. Zwłaszcza że – wiemy o tym coraz więcej – proces uczenia się podlega różnym i skomplikowanym procesom. Wpływają nań czynniki zewnętrzne, które ów proces mogą zakłócać bądź ułatwiać. Zasadniczo jednak w swym przebiegu jest on powtarzalny u wszystkich ludzi, a zależy do dyspozycji i pracy mózgu<sup>2</sup>.

Te czynniki muszą być brane pod uwagę w rozważaniu celów edukacji. Obecna (obowiązująca od 2017 roku) podstawa programowa nauczania ogólnego, jak również częsta praktyka dydaktyczna oparte są na transmisji wiedzy oraz narzucaniu gotowych interpretacji tekstów, zjawisk i faktów<sup>3</sup>. Niejednokrotnie ignoruje się niepewność, rozwiewając wątpliwości

<sup>1</sup> Zjawisko przenikliwie opisał Michał Paweł Markowski (Markowski 2019).

<sup>2</sup> Odkryte przez neuronaukę uniwersalne zasady pracy mózgu w procesie uczenia się syntetycznie przedstawia Stanislas Dehaene. Zwłaszcza warto zwrócić uwagę na cztery filary uczenia się: uwagę, aktywne zaangażowanie, informacje zwrotne o błędach i konsolidację wiedzy. Potwierdzenie empiryczne tych filarów każe zweryfikować tradycyjne zasady dydaktyki, które w praktyce szkolnej okazują się jednak nadzwyczaj żywotne (Dehaene 2021).

<sup>3</sup> „Obecnie [ w polskiej edukacji] dominuje transmisyjny (jednokierunkowy) sposób (model), który powinien być zastąpiony przez model relacyjny, w którym doświadczenie rzeczywistości dzieje się

jednoznacznymi odpowiedziami zamiast ćwiczenia samodzielnego dochodzenia do celu. Ignoruje się potrzebę mózgu w pracy nad rozpoznawaniem rzeczywistości. Ignoruje się też emocje, a zwłaszcza zaangażowanie w proces lektury czy poznawania naukowego. Te mankamenty edukacji wielokrotnie były opisywane. W prezentowanych artykułach mniej chodzi o polemikę, bardziej o wskazanie kierunku, w którym mogłyby, a nawet powinny pójść zmiany w dydaktyce.

Kwestię niepewności we współczesnej edukacji podkreśla w swej wypowiedzi Michał Federowicz. Powiada on, iż wypracowany we wcześniejszej nowoczesności model szkoły zakładał wyposażenie młodego człowieka w umiejętności rozwiązywania szeregu przewidywalnych zadań, które to kompetencje gwarantowały obsadzenie w wyraźnie zdefiniowanych rolach społecznych. Dziś na odwrót – trzeba przygotowywać do radzenia sobie w sytuacji niepewności w szybko zmieniającym się świecie. Stąd konieczność położenia nacisku na myślenie i działanie, w których szczególną wagę posiadają mówienie i słuchanie. To może pomóc w zasypywaniu deficytu społecznego, jakim – w ujęciu autora – jest niedostateczny nacisk na realne więzi społeczne, które można zadzierzgnąć głównie przez wykształcenie skutecznych form komunikacji i wspólnego działania.

Te wątki powrócą w kolejnych artykułach. Jolanta Nocoń jako na jeden ze szczególnie ważnych polonistycznych problemów dydaktycznych wskazuje na uczenie słuchania jako sposobu poznawania świata i komunikacji międzyludzkiej. Z kolei Barbara Ostrowska i Marcin Chrzanowski zwracają uwagę na kwestię niepewności naukowej w nauczaniu przedmiotów przyrodniczych. W obu tekstach zostaje rozwinięty postulat przełamania bezradności uczniów wobec natłoku docierających do nich informacji – tak na elementarnym poziomie odbioru (rozumienia tego, co ktoś do nas mówi), jak w odnajdywaniu się w sytuacji, w której podawane fakty naukowe muszą być poddawane weryfikacji i trzeba rozumieć, co oznacza brak pewności poznawczej.

Witold Bobiński, porównując wybrane podstawy programowe nauczania języka ojczystego w kilku krajach, pokazuje, jak z zarysowanym wyżej problemem radzą sobie dydaktyki humanistyczne na świecie. Celami, jakie przed sobą stawiają, są: tworzenie wspólnot, nastawienie na działanie, nadawanie sensu życiu i otaczającej człowieka rzeczywistości. Agnieszka Kania przedstawia rozwiązania z dydaktyki kanadyjskiej dotyczące kształcenia umiejętności czytania tekstów trudnych, wymagających dojrzałości. Zwraca uwagę na kwestię zaangażowania w lekturę, aspekt interdyscyplinarny, nade wszystko jednak na cel nauczania, jakim jest rozpoznawanie świata i odnajdywanie się w nim. W podobnym kierunku podąża Anna

---

w bezpośredniej relacji między dwiema lub więcej osobami (zarówno rówieśnikami, jak i międzypokoleniowo), stanowiąc podstawowe ogniwo budowania wiedzy, umiejętności, postaw i wartości. Tak rozumiane doświadczenia edukacyjne sumują się w trwałe efekty kształcenia. Cechą modelu transmisyjnego jest jednokierunkowy charakter procesu dydaktycznego, z dominującą rolą nauczyciela, oparty na przekazywaniu wystandaryzowanej wiedzy. Potwierdzeniem zakorzenienia tego modelu w praktyce edukacyjnej są wyniki badań krajowych i międzynarodowych” (*Poza horyzont*, 2020, 49).

Śłószarz. Odwołuje się ona do doświadczeń australijskich i fińskich, w dydaktyce lektury proponuje wykorzystanie multimediów – nie tylko dlatego, że to jest współczesny język przekazu, nie należy go wszak ignorować, ale też z tej racji, iż w ten sposób można dokonywać reinterpretacji klasycznych tekstów, które mogą ujawniać sensy aktualne dla współczesnego kilkunastoletniego czytelnika. Te wątki zbiegają się w artykule recenzyjnym Doroty Michułki, która omawiając książki Marii Kwiatkowskiej-Ratajczak oraz Michała Ratajczaka, podejmuje problem humanistyki zaangażowanej i jej obecności w szkole. Lekcje języka polskiego traktowane są tutaj jako lekcje obywatelskości, budowania wspólnoty, poznawania i osvajania pełnego sprzeczności i niepewności świata przez literaturę. Bardzo ważnym dopełnieniem rozważań wyżej wymienionych autorów jest artykuł Zofii Zasackiej o zaangażowaniu w lekturę młodych czytelników. Badania empiryczne pokazują, że z wiekiem znacząco słabnie motywacja zewnętrzna czytania szkolnego, uczniowie coraz mniej się przejmują szkolną nagrodą lub karą związaną z poznaniem lub niepoznaniem lektury, coraz większą rolę zaczyna odgrywać niska samoocena siebie jako czytelnika. Tymczasem efektywność lektury, zwłaszcza związana z nią radość i świadomość sensu czytania dla poznawania świata, stanowią psychologiczny i emocjonalny fundament dla skuteczności edukacji humanistycznej.

Perspektywa zagraniczna szkolnej i akademickiej polonistyki dodaje dwa dodatkowe wymiary w kolejnych artykułach. Yoana Ganowski omawia to zagadnienie na przykładzie programu studiów w dziedzinie filologii polskiej na Université Libre de Bruxelles. Spojrzenie na potrzeby studentów poznających język i kulturę polską jako obce pozwala dojrzeć – wydawałoby się – nieoczywiste aspekty dydaktyki, które mogą wiele powiedzieć też poloniście w kraju, gdyż skłaniają do przeformułowania celów i przemyślenia roli odbiorcy kształcenia, który paradoksalnie nie tak bardzo się różni od odbiorcy obcojęzycznego. Z kolei przeprowadzona przez Beatę Gromadzką analiza powieści Malcolma XD *Emigracja*, choć nie jest bezpośrednio powiązana z dydaktyką, stanowi dobrą ilustrację pracy z utworem otwierającym na doświadczenie zderzenia z obcym światem, wykorzenienia, zmagania się z innością, gry ze stereotypami, wreszcie uświadamiania sobie własnej tożsamości. Autorka artykułu powieść tę traktuje jako parabolę sytuacji współczesnego człowieka. Ponieważ powieść ta po części opowiada o dojrzywaniu i edukacji bohatera, można ją też odczytać jako obraz sytuacji ucznia w świecie niepewności, rozchwiania wartości i napierającej zewsząd obcości.

Rozważania o celach i metodach nauczania języka polskiego zostają uzupełnione dwoma artykułami o problemach dydaktycznych nauczycieli innych przedmiotów szkolnych. Aleksander Pawlicki pisze o dylematach historyków i prezentuje propozycję kształcenia w swojej dziedzinie. Mówi o „potężnej wiedzy historycznej” – jej potęgę rozumie w ten sposób, że pozwala ona odnaleźć się zarówno w pamięci o przeszłości, jak

w rozpoznawaniu teraźniejszości. Przy czym potęga nie polega na liczbie zapamiętanych faktów i szczegółowości wiedzy, ale na takim poznaniu, które pozwoli na ukształtowanie wyobraźni społecznej. O nauczaniu przedmiotów przyrodniczych piszą Barbara Ostrowska i Marcin Chrzanowski. Zwracają uwagę na to, że najważniejsze jest kształtowanie umiejętności myślenia naukowego z jego dyscypliną i użytecznością w poznawaniu świata. Pokazują, jak ważną rolę współcześnie odgrywa wprowadzanie w dziedzinę wiedzy i uczenie reguł myślenia, a także weryfikowania informacji, odróżniania faktów od opinii, przy czym i oni podkreślają, że nie liczba przekazywanych wiadomości jest najważniejsza, lecz przygotowanie do radzenia sobie z fałszywymi wiadomościami czy błędnymi koncepcjami, którymi zarzucają nas media. Z tymi rozważaniami może korespondować artykuł Jolanty Nocoń o kształceniu językowym, które powinno wychodzić poza granice nauczania systemu, jego celem ma być natomiast takie rozwijanie kompetencji językowych, żeby mogły one służyć poznawaniu i opisywaniu świata, a także wyrażaniu emocji. W konsekwencji chodzi o tworzenie przestrzeni dla odnajdywania się w rzeczywistości, jej rozumienia i zawiązywania porozumienia między ludźmi.

Na koniec, choć nie jest to sprawa mniej ważna od innych, Piotr Rycielski pisze o kontekście psychologii rozwojowej w rozważaniach o celach i metodach nauczania. Punktem odniesienia jest tu projekt podstawy programowej do języka polskiego, ale poruszane przez autora zagadnienie ma charakter ogólniejszy, bo przecież w planowaniu prac dydaktycznych nie można pomijać ani nawet pomniejszać możliwości psychologicznych, emocjonalnych i intelektualnych uczniów. W przypadku języka polskiego to szczególnie istotne, gdyż jest to przedmiot, który jak żaden inny łączy emocje uczniów, jednym z jego celów jest kształtowanie umiejętności empatii, otwarcia na drugiego człowieka, świadomego przeżywania uczuć i rozmawiania o nich. Artykuł ten wyraźnie dopełnia rozważania zawarte w wypowiedziach podkreślających rolę emocji i zaangażowania w naukę.

W tym kontekście mocno wybrzmiewa teza zawarta w recenzji Ewy Jaskółowej z książki Grażyny Tomaszewskiej *Przeciw gotowym odpowiedziom*, że dydaktyka języka polskiego nie powinna narzucać gotowych interpretacji dzieł literackich, powinna zaś służyć wyrabianiu umiejętności interpretacyjnych, dawać uczniom prawo do błędu, ale zarazem uczyć dyscypliny uzasadniania własnych odczytań. Praktyczną realizację postulatów zawartych w powyższych artykułach omawia Ewa Korulska, odnosząc się do własnych doświadczeń nauczycielskich.

Rozważania autorów numeru, choć dotyczą różnych kwestii szczegółowych, zmierzają do wspólnego celu. Nawet jeśli nie jest ona wprost artykułowana, opierają się one na podstawowej diagnozie deficytu społecznego, wadach polskiego systemu edukacji, który zbyt słabo przygotowuje do życia wspólnotowego, komunikowania się z innymi, w tym z ludźmi odmiennych kultur, umiejętności życia w świecie niepewności, rozumienia



zmieniającej się rzeczywistości, radzenia sobie z emocjami, weryfikowania odbieranych z mediów informacji zgodnie z posiadaną wiedzą, interpretowania tekstów i faktów.

Dlatego – jako wniosek z toczonej w obecnym numerze dyskusji – można wskazać kilka zasadniczych celów, które trzeba postawić przed współczesną edukacją, a zwłaszcza dydaktyką języka polskiego. Nade wszystko trzeba budować wspólnotę społeczną, w której zasadniczą rolę odgrywają wzajemne zrozumienie, a więc słuchanie i mówienie, zaangażowana lektura ucząca empatii, opisywanie świata i poszukiwanie w nim sensu, w czym może pomóc literatura. Nauczyciele, zwłaszcza poloniści, muszą być świadomi emocji swoich uczniów, powinni zatem uczyć mówienia o nich, rozumienia ich, nazywania. Szczególnie ważna jest umiejętność interpretacji oraz reinterpretacji, przede wszystkim dzieła literackiego, czy tekstu kultury, ale w konsekwencji faktów, które składają się na daną nam rzeczywistość<sup>4</sup>. To nie umniejsza roli wiedzy. Pytanie dotyczy tego, jak szeroka i szczegółowa ma być przekazywana w szkole wiedza. To wspólny problem nauczycieli wszystkich przedmiotów. Warto zaczerpnąć inspirację od historyków i przyrodników. Najważniejsze jest podporządkowanie wiedzy nadrzędnym celom dydaktycznym, ona sama nie jest celem. Kluczowe jest dostarczenie takiej wiedzy, która pozwoli na zbudowanie fundamentu poznania naukowego i literackiego specyficznego dla każdego przedmiotu. Byłaby to zatem wiedza podstawowa, pozwalająca zrozumieć reguły rządzące światem. Stanowiłaby punkt wyjścia do samokształcenia, umiejętności sięgania do sprawdzonych i zweryfikowanych źródeł informacji oraz samodzielnego dokonywania weryfikacji<sup>5</sup>. Nade wszystko jednak służyłaby jako baza dla tworzenia wspólnoty rozmowy o świecie, świadomego i odpowiedzialnego uczestniczenia w życiu społecznym, podejmowania decyzji dotyczących własnego życia (zdrowie, emocje, etyka) i życia wspólnotowego w różnych wymiarach (najbliższa społeczność szkolna i lokalna, naród, obywatele państwa, Europa, ludzkość w aspekcie globalnym). Gdy przyjdzie na nowo zaprogramować edukację w Polsce – a niezależnie od doraźnej

<sup>4</sup> O wadze interpretacji we współczesnym świecie pisze Michał Paweł Markowski: „Interpretacja (...) próbuje dojść do tego, co dany kawałek rzeczywistości znaczy, więc albo interpretacja jest prawdziwa, albo nie, bo kiedy pracujemy nad znaczeniami (...), to chcemy, by były prawdziwe w takim sensie, że dają się jakoś sprawdzić (...). Jest tak dlatego, że interpretacje są *falsyfikowalne*. Mogę dowieść, że ktoś odbiega od prawdy w swej interpretacji, albo potwierdzić, że czyjaś interpretacja jest prawdziwa. W pierwszym wypadku będę starał się jego interpretację zastąpić swoją, którą uznaję za prawdziwszą, bo lepiej odpowiada ona rzeczywistości (tekstowi): mogę na nią dostarczyć większej liczby dowodów i więcej ludzi – na podstawie dostarczonych przeze mnie argumentów – może się z nią zgodzić. W drugim rezygnuję z interpretacji, bo ktoś ją zrobił za mnie” (Markowski 2019, 304). Nie trzeba dodawać, jaką wagę dla dydaktyki ma takie postawienie sprawy.

<sup>5</sup> „(...) mózg *Homo sapiens* jest wyposażony w dwa tryby uczenia się: tryb aktywny, w którym jak rzetelni naukowcy testujemy hipotezy w świecie zewnętrznym, oraz tryb receptywny, w którym wchłaniamy to, co inni nam przekazują, nie poddając tego samodzielnej weryfikacji. Ten drugi tryb, dzięki efektowi kulturowej zapadki, umożliwił w ciągu ostatnich pięćdziesięciu tysięcy lat nadzwyczajną ekspansję ludzkich społeczeństw. Jednakże bez krytycznej myśli, cechującej pierwszy tryb, ten drugi łatwo pada ofiarą fake newsów. Aktywna weryfikacja wiedzy, odrzucanie bujdy i samodzielne dociekanie sensu stanowią niezbędne filtry chroniące nas przed zwodniczymi legendami i samozwańczymi guru. Dlatego musimy znajdować kompromis między tymi dwoma trybami nauki: nasi uczniowie muszą być uważni i ufni w stosunku do wiedzy swoich nauczycieli, lecz również autonomiczni i krytyczni w myśleniu, aktywni w kształtowaniu gmachu własnej wiedzy” (Dehaene 2021, 256).

polityki jest to niezbędne jako skutek wspomnianych wyżej nadzwyczaj szybkich zmian w świecie – trzeba będzie pamiętać o tym, że kształcimy dla, owszem, mgławicowej i niepewnej, ale mimo wszystko zarysowującej się i dającej się w pewnym stopniu opisać przyszłości, nie dla konserwowania znanych już modeli społecznych, które w coraz większym stopniu oddalają się od rzeczywistości.

**Bibliografia:**

Dehaene Stanislas, 2021, *Jak się uczy my? Dlaczego mózgi uczą się lepiej niż komputery... jak dotąd*, Rossowski D. (przeł.), Kraków.

Markowski Michał Paweł, 2019, *Wojny nowoczesnych plemion. Spór o rzeczywistość w epoce populizmu*, Kraków.

*Poza horyzont. Kurs na edukację. Przyszłość systemu rozwoju kompetencji w Polsce*, 2020, Kraków.

Krzysztof Biedrzycki

